Nr. 13. We Lwowie Sobota dnia 13. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Urzędowa napaść.

Lwów 12. stycznia.

Wiadomo z telegramów, jakie stanowisko zajęła urzędowa gazeta pragska w obec *Dziennika Polskiego*. Ponieważ pismo nasze nie da się na punkcie sprawy czeskiej stosować do prasy liberalnej wiedeńskiej, przeto urzędowa pragska gazeta uderzyła na nas, twierdząc, że *Dziennik Polski* zajmuje „podburzające" stanowisko. Jestto innemi słowy groźba, wypowiedziana pod adresem dzienników czeskich, ażeby nie powoływały się na artykuły *Dziennika Polskiego*, gdyż będą... konfiskowane. Stanowisko nasze w obec Czechów było zawsze jasne: nie zgadzamy się ani na taktykę, ani na aspiracje polityczne Młodoczechów, w wielu bardzo wielu kierunkach potępiamy ich politykę — ale to nie konsekwencja, abyśmy mogli zdać sprawę czeską na łaskę... Niemców! Zdaje nam się, że to stanowisko podziela cały nasz ogół — i jego reprezentanci t. j. Koło polskie, pomimo, iż w danym razie głosowało za stanem wyjątkowym. Prawa narodu czeskiego nie wolno nam opuścić — w imię własnych praw naszych bronić ich będziemy.

Dajemy teraz głos naszemu korespondentowi wiedeńskiemu, który głównie zaatakowany został.

Wiedeń 10. stycznia.

Zupełnie niespodziewanie stał się *Dziennik Polski* przedmiotem napaści ze strony urzędowego organu pragskiego namiestnictwa, przyczem jednak natychmiast zauważyć pragnę, że napaść ta mozolnie, a licho w biurze prasowem wiedeńskiem wypracowaną i stąd dopiero do Pragi wysłaną została. Zanim odpowiem jednak na to urzędowe „ostrzeżenie", wypada mi zaznaczyć, że mam przed sobą tylko wyciąg telegraficzny w tutejszych dziennikach i przekład w *Narodnich Listach*, gdyż wczorajszy *Prager Abendblatt* z niewiadomych powodów dotychczas nie nadszedł do Wiednia. Opieram się na przekładzie *Narodnich Listów* w przypuszczeniu, że jest dokładnym.

Admonicja z Herrengasse odnosi się do artykułu *Dziennika Polskiego* p. t. „Taaffe a Windischgraetz" i zarzuca temu artykułowi przesadę, czy nawet przekręcenie faktów. Głównie ściągnęliśmy na siebie niełaskę biura prasowego z powodu przeciwstawienia w sprawie czeskiej stanowiska hr. Taaffego, do stanowiska księcia Windischgraetza, czy też tych, którym on służy za pseudonim. Skonstatowaliśmy prosty fakt, że hr. Taaffe przynajmniej bez przerwy tentował ugodę z Czechami, zaś ks. Windischgraetz ani w programie o takiej ugodzie nie wspomniał, ani dotychczas nie przedsięwziął kroku, który pozwalałby przypuszczać, że w ogóle w sprawie czeskiej posiada program, sięgający po za „mały stan oblężenia." Z tych faktów i z artykułu *Prager Ztg.* wysnuliśmy wniosek, że jeżeli taki program istnieje, to nazywa się on „wielkim stanem oblężenia." Zaznaczyliśmy jeszcze, że wiedeński rząd koalicyjny postanowił rządzić bez a więc przeciwko Czechom.

Na to odpowiada *Prager Abendblatt*, że w całem tem „doniesieniu" niema słowa prawdy. Przedewszystkiem konstatuję, że nie ma tu mowy o żadnem „doniesieniu", jeno o artykule, wyrażającym opinję autora, nie o sprostowanie jakiegokolwiek faktu, zatem idzie biuru prasowemu, jeno o polemikę z zapatrywaniami politycznemi *Dziennika*. Że politykę tę prowadzi sposobem literalnym, po grubiańsku, zarzucając autorowi artykułu kłamstwo, świadczy do pewnego stopnia o całym charakterze nowego gabinetu, charakterze, którego cechą jest to, że nie znosi opozycji. Pociągnąwszy za sobą 9/10 prasy wiedeńskiej, gabinet ks. Windischgraetza, a raczej liberalne stronnictwo, które w nim rej wodzi, zaczyna jak za dobrych czasów centralizmu drwić i szydzić z każdej opozycji i z góry, a arbitralnie, odmawiać jej wszelkiej racji. Rozumiem ja dobrze, że w obozie liberalnym powszechna radość, skoro kredyty notują 359 — lecz niechajże wolno będzie nam trzymać się zdala od tej radości i wyrazić pewne powątpiewania co do wszechmądrości gabinetu.

Co do merytorycznej strony urzędowej nagany, zapytuję tylko, w czem minąłem się z prawdą? Prawdą jest, że nowy gabinet pozostawił sprawę czeską na uboczu i temu *Prager Abendblatt* chyba nie zaprzeczy; oburza się jednak urzędowy organ na zarzut, że ks. Windischgrätz rządzi przeciw Czechom. Żeby temu zaprzeczyć, odwołuje się na to, że w koalicji znajdują się także — słuchajcie, proszę! — reprezentanci czeskiego narodu, jak książę Schwarzenberg i inni podobni. To już nie żart, ale wręcz szyderstwo z uczuć patrjotycznych Czechów. Zważywszy, że Czesi chyba sami najlepiej wiedzą, kogo uważać mają za swego, przytaczam, co na tę insynuację odpowiadają *Narodni Listy*, przyczem łagodny ton odpowiedzi tłumaczy się wprowadzoną przez stan oblężenia cenzurą prasową: „Nie wiedzieć, kto — pisze organ młodoczeski — dał urzędowej gazecie prawo pasowania wielkich właścicieli z Czech na reprezentantów czeskiego narodu. Odkąd pamiętamy — pamiętać to ten powinien i urzędowy organ — posłowie ci zawsze protestowali sami przeciw temu, by uważano ich za zastępców czeskiej ludności. Wyznanie wiary tych posłów streszcza się w słowach: „My nie jesteśmy zastępcami czeskiego narodu i nie możemy nimi być, skoro pomiędzy nami są także Niemcy, my nie jesteśmy ani narodowem, ani politycznem stronnictwem, ale stoimy wpośród obu stronnictw narodowych i uważamy za swoje zadanie, zmniejszać przeciwności (*kroliti protivy*) i być pomiędzy nimi pośrednikami." Czeski naród — piszą dalej *Narodni Listy* — nigdy a nigdy nie da panom z drużyny księcia Schwarzenberga prawa zastępowania jego narodowych interesów. Czeski naród ma dotąd jeszcze prawo wybierania swoich własnych zastępców, mężów, którzy z pośród niego wyszli, z nim żyją, z nim myślą i z nim czują."

Kto zatem przesadza i kto przekręca fakty: czy my, stwierdzając, że w koalicji nie masz reprezentantów czeskiego narodu, czy dziennik hr. Thuna, który z cynizmem bez granic wskazuje jako takich ludzi, którzy, jak książę Schwarzenberg, wraz z Niemcami głosowali za stanem oblężenia we własnym kraju?

Nie mogąc zaprzeczyć faktowi, że sprawa czeska z upadkiem gabinetu hrabiego Taaffego poszła w odstawkę, powiada *Prager Abendblatt*:

„Wolno wszakże każdemu posłowi przyłączyć się do koalicji, ale pod warunkiem, że aspiracje polityczne odroczy na tak długo, aż nie zostaną załatwione sprawy ważniejsze i pilniejsze".

Czyż to znów nie kpiny i czy godzi się tak pisać urzędowej gazecie? *Prager Abendblatt* zezwala zatem w zbytku łaskawości każdemu czeskiemu posłowi na przystąpienie do koalicji, ale przedtem musi on dopełnić małej formalności — od tak, od nie chcenia wyrzec się swych narodowych aspiracyj. W tem jednem zdaniu odnajduję całę bezdenną zarozumiałość dawnej centralistycznej prasy, całą jej skłonność do szydzenia z tych, których prześladuje. A i jakież są owe ważne sprawy, aż do których załatwienia ustawy wyjątkowe pozostać mają jedynym sposobem do załatwienia sprawy czeskiej?

Reforma wyborcza to jedna sprawa, ale liczba mnoga domyślać się każe dalszych. Czyżby regulacja waluty? Czy może czekać należy, aż kredyty notować będą 400? Nie wiem i wolę nie domyślać się...

Końcowy ustęp artykułu oznacza widocznie zapowiedź, że przedruk z *Dziennika Polskiego* będzie w Pradze konfiskowanym — wolnoć Tomku w swoim domku, szczególnie jeżeli się ma do dyspozycji ustawy wyjątkowe, ale zastrzedz się musimy przeciwko zawartej w tym ustępie insynuacji, jakoby *Dziennik Polski* chciał w Czechach kogokolwiek „podburzać". Piszemy z naszego stanowiska i dla naszych czytelników, a jeżeli treść tego wydaje się w Czechach „podburzającą", nie nasza w tem wina, jeno logiki faktów, które stwierdzamy.

A jeszcze jedno: „nieprawdą jest — pisze *Prager Abendblatt* — jakoby książę Windischgraetz rządzić c h c i a ł bez Czechów", ale nie dodaje, czy też może n i e c h c ą c, bez Czechów nie rządzi. Wobec perfidji, mieszczącej się w przytoczonem powyżej zdaniu o warunkach, w jakich każdy Czech przystąpić może do koalicji, muszę przypuścić, że dyplomata z Herrengasse i w tem zdaniu położył nacisk na czasownik c h c i e ć, a może — może i na nazwisko Windischgraetz. Co do księcia, jestem nawet przekonany, że wolałby rządzić z Czechami, ale jego gabinet stawia Czechom przytoczony powyżej warunek. Jeżeli przestaną być Czechami — i owszem, jak długo jednak są nimi: wara od stołu rządowego. Zresztą, czy książę chce, czy nie chce, to jego rzecz, faktem jednak jest, że dziś rządzi się w Austrji bez Czechów, przeciwko Czechom, że stan ten jest na rękę Niemcom i że nie czyni się nic, by go zmienić.

Dla zbudowania zresztą przyjaciół koalicji u nas, przytoczę niektóre cyfry: Po przystąpieniu do koalicji klubu Steinwendera, większość składa się z 110 członków zjednoczonej lewicy, 16 narodowców, 11 z lewego centrum (Coronini), 57 z Koła polskiego, 55 z klubu Hohenwarta i mniej więcej 10 dzikich, czyli razem z 259 posłów. Z tej liczby mamy (nie licząc Niemców z klubu Hohenwarta) aż 137 Niemców, czyli więcej, aniżeli klub Hohenwarta i Koło polskie liczą razem członków. Do tego nie ulega wątpliwości, że z klubu Hohenwarta wystąpi 5 do 10 posłów. Gdzież tu jest owa równorzędność, czy równoważność stronnictw, którą tylekrotnie podawał pan Jaworski, jako *conditio sine qua non* koalicji? Nie, nie łudźmy się, nie koalicyjny to rząd mamy przed sobą, ale niemiecko-liberalny, złagodzony jeno lekkimi względami na klub Hohenwarta i Koło polskie. I pocóż cała blaga o koalicji?

Adin.

Sprawy sejmowe.

(Wykonywanie przez Wydział kraj. nadzoru nad gminami i reprezentacjami powiatowemi.)

W myśl ustawy z dnia 7. kwietnia 1886 r. wykonuje Wydział krajowy nadzór nad zakładowym majątkiem gmin i zakładów gminnych, nad działalnością zwierzchności gminnych, tudzież nad reprezentacjami powiatowemi.

Ze sprawozdania z czynności departamentu gminnego Wydziału krajowego, pozostającego pod kierunkiem członka Wydziału krajowego dra W e r e s z c z y ń s k i e g o, okazuje się, że Wydział kraj. w ciągu r. 1893 przeprowadził lustrację w 18 miastach i miasteczkach, w 6 gminach wiejskich i 9 wydziałach powiatowych.

Lustracja gospodarstwa miasta Żółkwi, dokonana w roku 1893, w porównaniu z wynikami lustracji z r. 1889, wykazała znakomity, uznania godny postęp w uporządkowaniu administracji miejskiej, co zawdzięczyć należy energji nowo obranego burmistrza i magistratu.

Wskutek sprawdzonych rażących nieporządków w administracji gminy Krakowca, została rada gminna rozwiązaną i komisarz rządowy ustanowiony.

Z powodu nieporządków i nadużyć w gospodarstwie gminy Husiatyna, przeprowadził Wydział krajowy śledztwo dyscyplinarne przeciw członkom obecnie już nie urzędującej zwierzchności gminnej, poczem członkowie ci zostali następnie z urzędu złożeni i zasądzeni na koszta całego postępowania.

Z powodu nadużyć sprawdzonych w gospodarstwie gminy Tyśmienicy, został naczelnik tejże gminy złożony z urzędu, a akta odstąpiono prokuratorji państwa.

Z powodu nieporządków w gospodarce gminy Oświęcima, zawezwaną została zwierzchność i rada gminna do usunięcia takowych pod zagrożeniem zastosowania surowszych postanowień ustawy gminnej.

Lustracja a następnie likwidacja majątku gminy Halicza wykazały, że w tejże gminie dzieją się od lat nieporządki, nadużycia i malwersacje. Suma kwot zdefraudowanych, po potrąceniu tych pieniędzy, które w toku likwidacji winni złożyli, wynosi 3.400 zł., a jest to niewątpliwie tylko małą częścią tego, co rzeczywiście sprzeniewierzono.

Zaległości nie ściąganych czynszów wynoszą kilkanaście tysięcy zł. i część tych pieniędzy przepadnie niewątpliwie. Wskutek tego odniósł się Wydział krajowy do namiestnictwa z wnioskiem na rozwiązanie rady gminnej, złożenie naczelnika gminy i ustanowienie komisarza rządowego. Dwóch malwersantów jest już uwięzionych.

Z powodu nieprawidłowości w gospodarstwie gminy Ciężkowice, odniósł się Wydział krajowy do namiestnictwa z wnioskiem na dodatkowe złożenie z urzędu zastępcy naczelnika gminy, który w toku dochodzenia z urzędu członka zwierzchności i rady zrezygnował.

W administracji gminy Mosty wielkie sprawdzono wielki nieład, wskutek nieudolności naczelnika gminy. Ponieważ jest uzasadniona nadzieja, że stan rzeczy zmieni się wskutek wyborów w toku będących, zaniechał Wydział kraj. dalszych kroków.

Wskutek nieprawidłowości i malwersacyj w gospodarstwie gm. Starego miasta, została rada gminna rozwiązaną.

Wskutek zakorzenionych nieprawidłowości w gospodarstwie gminy Brzostka, odniósł się Wydział kraj. do namiestnictwa z wnioskiem na rozwiązanie rady gminnej. Również i w gospodarstwie gm. Podhajce sprawdzono większe nieporządki i ogólny rozstrój urzędu gminnego. Jest uzasadniona nadzieja, że ten stan uchylony zostanie wskutek wyboru burmistrzem osobistości, która daje rękojmię, że potrafi ten stan uchylić.

Dochodzenia sądowo-karne, które sąd w Nowym Targu przeciw poszczególnym członkom zarządu lasu miejskiego w Nowym Targu na większą skalę przeprowadził, dają smutny obraz korupcji, jaka się tamże zagnieździła. Załatwienie sprawy w drodze dyscyplinarnej jest w toku.

Nadto przeprowadził Wydział krajowy lustrację względnie likwidację w gminach wiejskich: w Zatuszynie, Stawczanach, Woli radziszowskiej i w zarządzie wspólnego majątku gmin czarnodunajeckich.

W zarządzie wspólnego majątku gmin czarnodunajeckich, które do 7000 morgów lasu na stokach Tatr posiadają, sprawdzono cały szereg malwersacyj i nadużyć. Suma, której sprzeniewierzenie sprawdzono, wynosiła 1029 zł, i została przez winnego pokrytą w toku lustracji. Jest to jednak małą cząstką tego, co rzeczywiście zdefraudowano i czego dla braku zapisków sprawdzić nie było można. Wydział krajowy poczynił energiczne zarządzenia, usuwając dotychczasowy zarząd i biorąc ten majątek w swój ścisły nadzór.

Następnie przeprowadził Wydział krajowy lustrację wydziałów powiatowych w Kołomyi, Złoczowie, Borszczowie, Kossowie, Nisku, Starem mieście, Kolbuszowej, Podhajcach i Brodach.

* * *

(Z komisji szkolnej.)

Komisja s z k o l n a ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym posła Czartoryskiego, zastępcą posła Stanisława Tarnowskiego starszego, sekretarzami: posła Reya i rektora Ćwiklińskiego.

Następnie przystąpiono do rozdziału referatów. Sprawozdanie rady szkolnej krajowej o szkołach ludowych i seminarjach otrzymał p. Wojciech Dzieduszycki; o szkołach średnich p. Ćwikliński; sprawozdanie z czynności departamentu oświaty Wydziału krajowego p. Rey; Towarzystwa pedagogicznego o zniżenie lat służby nauczycielom ludowym p. Zoll.

Uroczystości Kościuszkowskie.

Czytamy w *Warszawskim Dniewniku*:

„Komitet, utworzony w Krakowie w celu urządzenia uroczystości na cześć setnej rocznicy złożenia przez Tadeusza Kościuszkę przysięgi na rynku krakowskim d. 24. marca 1794 r., opublikował w gazetach galicyjskich program tych uroczystości. Wskutek świąt wielkanocnych, uroczystości o charakterze politycznym rozpoczną się nie 24. lecz 30. marca. Jednocześnie komitet zaprasza w swej odezwie obywateli całego kraju, (?) (należy przypuszczać, że to zaproszenie odnosi się również i do ludności halicko-ruskiej) do uroczystego obchodzenia wszystkich dni, począwszy od 24. marca, rocznicy złożenia przysięgi do 4. kwietnia, setnej rocznicy „zwycięskiej bitwy pod Racławicami".

W drugim punkcie programu komitet oznajmia, że na rynku krakowskim będzie postawiony na cały czas „narodowych" uroczystości, tymczasowy pomnik Kościuszki. Dalej mówi się o dekoracji i illuminacji miasta, o różnych uroczystościach kościelnych i świeckich itd. Naturalnie będą składane herby i wianki na trumnie Kościuszki i na „kopcu" jego imienia, będą i uroczyste „pochody" (procesje) i zebrania na „kopcu" i odśpiewanie kantat, napisanych w tym celu; będą i wieczornice w sali „Sokoła" i przedstawienie sztuki Anczyca „Kościuszko pod Racławicami", tak schlebiającej polskiemu samolubstwu, lecz pozbawionej prawdy historycznej. Najwięcej jednak będzie mów patrjotycznych; ileż to można ich wygłosić w przeciągu jedenastu dni, przeznaczonych na uroczystości. Ileż patrjotycznych upojeń mogą przynieść te mowy! W ogóle polsko-galicyjska inteligencja będzie miała nie mało kłopotu, lecz kłopotu przyjemnego, obiecującego wiele zadowolenia.

Jednakowoż poradzilibyśmy urządzającym uroczystości i uczestnikom w tychże, aby w czasie nudów przejrzeli jedną cienką książeczkę, wydaną dawno i umyślnie rzuconą w kąt, nie pozbawioną jednakże i dzisiaj interesu. W niej, w tej książeczce, noszącej skromny tytuł „T e k a S t a ń c z y k a", mogliby się oni przejrzeć, jak w lustrze. Przeczytanie tej małej, lecz nadzwyczaj interesującej książeczki, ochłodziłoby ich pseudo-patrjotyczny zapał, jak strumieniem zimnej wody. Strumieniem tym będzie cięta satyra, skierowana do tych pseudo-patrjotów, którzy mają nadzieję sztucznemi środkami zbudzić pogrążony w śnie polski genjusz i polskie narodowe samopoznanie, za pomocą politycznych demonstracyj, „narodowych obchodów" bez udziału prostego narodu, pseudo-patrjotycznych mów, tendencyjnych utworów, nie mniej tendencyjnych obrazów i t. d.

Cóż będą kosztować te uroczystości o charakterze politycznym ludność galicyjską? Jedenaście dni wolnych od pracy, po upływie których u wielu w głowie będzie szum i stuk — oto cały kapitał, zakopany w ziemię. Dodajmy do tego koszta postawienia na rynku pomnika (na który konkurs już został rozpisany), dekoracyj, wieczorków, piwa i kiełbasy dla „chłopów", przywiezionych ze wsi, a używanych jako dekoracja w czasie „patrjotycznych" ceromonij itd. itd. — a z tego wszystkiego utworzy się poważna suma, która całkowicie wejdzie w deficyt budżetu krajowego, gdyż inicjatorowie uroczystości swoich kieszeni w tym celu nie naruszają. W rezultacie wszystkie te zabawy w wyższą politykę odbiją się ciężkiem brzemieniem w rodzaju nowych podatków na tych, którzy właściwie nie bawią się tą polityką, a mianowicie na robotnikach i włościanach."

Komentarze tutaj chyba są zbyteczne, zwracamy tylko uwagę naszych czytelników, na bezsilną złość, jaka tryska niemal z każdego słowa *Warsz. Dniewnika*.

Nowa ustawa o obronie krajowej.

Dnia 30. grudnia r. z. ogłoszono nową ustawę o obronie krajowej, dnia 10. b. m. zaś wyszło w „Dzienniku rozporządzeń" tej instytucji rozporządzenie ministra obrony krajowej, na mocy którego ustawa wspomniana wejdzie w życie. Z chwilą tą rozpoczyna się nowa era w rozwoju austrjackiej siły zbrojnej, kosztem oczywiście

---

17)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Oczy Idalki zabłyszczały.

— Co? — wyszeptała.

— Uspokój się — podchwyciłem — co do tego zupełnie. Szczęśliwy zbieg okoliczności sam mi w ręce wsunął to, za czem śledziłem. Mądrej i ostrożnej kokietce wreszcie się udało popełnić coś, co ją w oczach Janka skompromituje. Podczas, gdy go rozkochuje w sobie i może oświadczenia jego tylko czeka, bawi się wyśmienicie z Torlionim.

— Straszna kobieta! — mruknęła Idalka.

— Straszna! — podchwyciłem — jednego bałamuci, a z drugim romansuje.

— Boże!

— Teraz już chyba będziesz spokojną?

— To poprostu awanturnica, jak zawsze mówiłam.

— Zdaje się... i tem szczęśliwiej dla nas.

— Mówiłeś czy powiesz Jankowi? — zapytała po chwili.

— Ani nie mówiłem, ani nie powiem — odrzekłem — przecież rozumiesz, ilebym na zaufaniu jego stracił, gdyby on nie zaczął posądzać o uprzedzenie przeciw kobiecie, o działanie, o szpiegowanie jej i jego. Gdyby doszło do katastrofy... wystąpię.

Jak mówiłem, tak też postąpić postanawiałem. Tylko w ostateczności mogłem się przyznać do ubliżającej roli, jaką odegrałem, zamknięty w fiakrze pod willą Irmy. Tylko w ostateczności mogłem się zdemaskować jako szpieg kobiety, u której bywałem, obiady zjadałem i której prawiłem komplementy.

Tymczasem błogo mi było z tym karnetem w kieszeni, niejako wzmacniającym moje wiadomości. Ale mimo to co chwila, co minuta niemal, narzucało mi się pytanie, wywołane doświadczeniem życia.

— A gdyby były to dalej tylko pozory?

Ależ to było niemożliwem! Kobieta uczciwa nie spędza w żadnym wypadku, sam na sam, z admiratorem, kilka godzin nocy u siebie w domu. Janek mógłby być zaślepionym do najwyższego stopnia, jeszcze niezdołałaby mu Irma, choćby była najprzebieglejszą pod słońcem kobietą, wytłumaczyć tego postępku i uniewinnić się z tych kilku godzin, spędzonych z Torlionim, a przed konkurentem bólem głowy tłumaczonych.

Mimo to doznawałem tych niepokojów uczciwego człowieka, mającego prawo tylko posądzać i potępiać na podstawie rzeczy, które własnemi oczami widział.

— Wszak widziałem... Torlioni'ego, o czwartej rano...

Od Idalki podążyłem do Janka. Zastałem go jeszcze w łóżku.

— Jeszcze śpisz? — zapytałem.

— Późno wróciłem...

— Byłeś na balu? do końca?

Janek mi spojrzał w oczy.

— Na balu — odparł po chwili i dziwnym głosem.

Usiadłem przy nim na fotelu i zapaliłem papierosa.

— Czyś uważał? — zapytałem — że razem z panią Irmą zniknął wczoraj i książę?

Janek poczerwieniał, milczał chwilę, potem się uśmiechnął i odparł.

— Uważałem... ale on nie wyszedł razem z nią, lecz wyszedł w godzinę później.

Zadrżałem. To zaślepienie zakochanych przerażało mnie i zadziwiało. Biedny chłopiec pocieszał się okolicznością, że książę wyszedł z balu w godzinę po niej. Ten fakt mu wystarczał, by uwolnić się od tortur podejrzywania kochanej kobiety.

Litowałem się nad nim.

— A ty bawiłeś do końca? — zapytał.

— Wszakże musiałeś zauważyć, że wyszedłem przed kolacją.

Janek znów zrobił minę nieokreśloną.

— A prawda! — bąknął po chwili — zauważyłem...

Janek wydawał mi się melancholiczny i w usposobieniu w którem można było z niego wydobyć coś z rzeczy, mnie wtedy jedynie interesujących.

Czekałem więc spokojnie, by zagadał. Czekałem niedługo.

— Powiedz mi — nagle zapytał — co między wami, to jest tobą, a panią Irmą zaszło? Nie lubicie się.

— My?

— Wy! wyglądacie, jak gdybyście byli z sobą niedobrze.

— Zdaje ci się...

— Masz coś przeciw tej kobiecie?...

— Nic, a nic... — odparłem namyślając się nad każdem słowem — nie lubię jednak tego rodzaju kobiet, lwic ekscentrycznych... których sposób zachowania się obudza szmer i ściąga podejrzenia...

— Byłbyś tak dalece za utartemi formami?...

— O! tak!

— Ja nie! — podchwycił, ożywiając się Janek.— Co mi się szczególnie w pani Irmie podoba, to ta właśnie śmiałość bycia taką, jaką jest rzeczywiście. Czarującą jest z tą oryginalnością poglądów, z tą odwagą zapatrywań, w tej pogardzie dla komedji i hipokryzji. Jakżeby ona obrzydliwą była ze swą artystyczną naturą, ze swym męskim rozumem, gdyby grała komedję i chciała się modelować podług wzorów naszych gąsek? Byłaby śmieszną! nijaką! wstrętną!! Charakter jej by się spaczył, jak sosnowa deska, mokra jeszcze, nagięta do formy mechanicznego mebla.

Janek urwał, a ja po chwili odparłem:

— Jesteś więc pod urokiem pani Irmy?...

— Najzupełniej!

— Jesteś zakochanym?...

— Może...

Milczałem. Po długiej pauzie dopiero zapytałem.

— Przecież jednak byś się bał mieć ją za żonę?

— Bynajmniej! — Kobieta, jak Irma, przestraszać może, tylko mężczyznę, lubującego się w formach i codzienności głupca, który jej rozumu nie zrozumie... genezy jej swobody i ekscentryczności nie pojmie.

— Jakąż jest ta geneza?

— Zwykłą! — podchwycił Janek — taką samą i tą samą, która robiła i robi wszystkich wybitnych ludzi niepodobnymi do ogółu. Oryginalny, samodzielny i cały charakter nie znosi fasonu. Napoleon nie był w niczem podobny do reszty królów. Każda wybitna inteligencja przedewszystkiem otrząsa się z więzów ją krępujących. Wszyscy artyści, pisarze są oryginalnymi, a gdyby byli kobietami, byliby ekscentryczkami, jak zowiesz panią Irmę.

Długo w mózgu napróżno szukałem argumentów, zbijających twierdzenia Janka. Nieznalazłszy ich, opuściłem go pod przygnębiającem wrażeniem, jakie na mnie zrobił. Nie taił się już ze swem uczuciem, a Irma przedstawiała mu tylko dodatni i szlachetny typ przepięknej artystki.

Katastrofa zdawała się wisieć tuż i trzeba było tylko liczyć na czas, że albo ją odwlecze, albo też, co i często się trafia, burzę rozwieje.

Sądziłem, że uwagą moją o równoczesnem zniknięciu z balu u państwa C... Torloniego i Irmy, obudziłem podejrzliwość zakochanego Janka i tymczasem cieszyłem się tym naprzód zrobionym krokiem w przyszłem obaleniu projektów Irmy, jeśliby jeszcze miała ochotę je widzieć dojrzałymi.

— Swiat się więc nigdy nie myli — myślałem — Irma miała kochanków. — Oto artystki! oto oryginalne kobiety! rozwódki! oto „czarne polki", robiące furorę po obcych miastach...

Niecierpliwie czekałem dalszego przebiegu, koniecznych już według mego przekonania, wypadków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[illegible]ych ofiar przedewszystkiem ze strony ludności męskiej, pociągniętej do służby w wojsku. Nowa ustawa wprowadza, jak wiadomo, dwuletnią służbę czynną, a dla szeregowców nadających się do uzyskania stopni podoficerskich, nawet trzyletnią. Tak więc w miejsce perjodycznych ćwiczeń, będą musieli żołnierze, przydzieleni do obrony krajowej, odbywać dwa lata służby pod chorągwią.

Obok bezsprzecznie znacznego rozszerzenia obowiązku służby wojskowej, podaje nowa ustawa pewne ulgi. Do nich należy n. p. przepis, na mocy którego podoficerom służącym trzeci rok czynnie, ma się z ogólnej liczby 20 tygodni ćwiczeń, cztery tygodnie skreślić, nadto zaś cały czas służby w obronie krajowej ma trwać dziesięć lat, zamiast dwunastu, łącznie tedy z okresem przynależności do pospolitego ruszenia, obowiązek służby wojskowej ustaje u nich już z 40-ym rokiem życia. Zgodnie z uchwałą izby posłów, bierze nowa ustawa w rachubę specjalne przepisy, obowiązujące w byłych okręgach Cattaro i Raguzy; obowiązują też obronę krajową przepisy dla armji, zastrzegające ulgę tym, od których zawisło utrzymanie rodziny.

Do najważniejszych konsekwencyj nowej ustawy należy przepis, otwierający nadzwyczaj korzystne widoki tym, którzy czują w sobie dość sił i chęci, by się poświęcić zawodowi oficerskiemu. Rozumie się samo przez się, że dla wykształcenia zwiększonej nową normą liczby żołnierzy, potrzeba też więcej oficerów, że dzisiejszy etat oficerski obrony krajowej jest wprost niewystarczający. To też odnośne ministerstwo będzie musiało postarać się jaknajrychlej zapełnić luki, a ponieważ armja czynna nie może odstąpić wystarczającej liczby oficerów obronie krajowej, koniecznem więc będzie owej potrzebie w inny sposób uczynić zadość. Przewidując to, podaje nowa ustawa jako środki, wiodące do wspomnianego celu: rozdział rezerwowych oficerów armji, przyjmowanie oficerów kwieskowanych, przyjmowanie osób nie obowiązanych do służby, ale należycie ukwalifikowanych i chętnych do objęcia szarży oficerskiej. Najobfitszej oczywiście pomocy dostarczy kategorja ostatnia. Jednoroczni ochotnicy po zdaniu egzaminu oficerskiego chętnie garnąć się będą pod sztandary obrony krajowej, w dzisiejszych bowiem stosunkach spodziewać się tam mogą szybkiej i łatwej karjery. Rzeczą będzie ministerstwa obrony krajowej, ile możności ułatwić wstęp do korpusu oficerskiego aspirantom tej kategorji, aktywowanym zaś stworzyć korzystne stosunki awansowe.

Wobec przepełnienia wszystkich cywilnych dykasteryj, młodzież o wyższem wykształceniu, skorzysta zapewne chętnie z łatwej sposobności do szybkiego zapewnienia sobie losu. Obecnie bowiem skutkiem hiperprodukcji inteligencji jedynie jeszcze służba w armji przedstawia się jako tako korzystnie: daje utrzymanie dostatnie odrazu, podczas gdy w przeważnej liczbie władz cywilnych, latami całemi musi młody człowiek przechodzić wszystkie udręczenia bezpłatnej zrazu praktyki, następnie zaś płacy nieproporcjonalnie małej w stosunku do obowiązków, jakie z nią się łączą.

Dostawy dla armji.

Z obszernego sprawozdania z czynności Dyrekcji I. gal. Towarzystwa dostaw dla armji za rok 1893 dowiadujemy się, iż dyrekcja nie szczędziła ani czasu, ani trudu w wyjednaniu trwałych i stałych dostaw skórnych i bawełnianych. W tym celu pp. Niemczynowski i Mikuliński udali się wprost do Wiednia, gdzie wraz z posłami dr. Lewakowskim i Popowskim wyjednali posłuchanie w ministerstwie wojny i tam przedstawili życzenie tutejszych rękodzielników, streszczające się w żądaniu otrzymania stałych za kontraktem dostaw.

W ministerstwie oświadczono, iż przeważnie wykonywana robota obuwia przez galicyjskich rękodzielników jest dobra i że dzięki pośrednictwu towarzystwa stali się „*leistungsfähig*", mimo to ze względu, iż porobione kontrakta z wielkimi przedsiębiorcami zobowiązują do roku 1899, tak towarzystwo, jak i rękodzielnicy galicyjscy dopiero w r. 1899 mogą o te stałe dostawy się ubiegać, a obecnie ograniczyć się muszą na 25% z całości. Nadto zapewniono, że licytacja w r. 1898 będzie rozpisaną, a kontrakta nie zostaną przedłużone, jak to się działo dotychczas.

To samo dotyczy nietylko dostaw skórnych, ale wszelkich innych, jak bawełnianych i w ogóle wszelkich w zakres rękodzielnictwa wchodzących. Tak jak w r. 1892, zaoferowało towarzystwo 25.000 par obuwia i w roku 1893, otrzymało atoli tylko 7.900 par, które wykonano w własnym zarządzie, w ten sposób, iż wierzchy szyto w krajalni, a spody oddawano do roboty tak członkom towarzystwa, jak i biedniejszym majstrom we Lwowie i robotnikom.

W roku 1893 płacono za roboty spodów więcej, jak w r. 1892, z tych też powodów i dochody się zmniejszyły, a zysk, jaki osiągnięto, stanowi tylko 4 prct. dywidendy od udziałów. Członkowie towarzystwa nie reflektują wcale na zyski wielkie, gdyż głównym celem towarzystwa było i jest wprowadzenie do naszego kraju robót wojskowych, i zatrudnienie klasy pracującej, a tym sposobem podniesienie rękodzielników z ich upadku, do którego wtrąciły ich bazary i tandeta.

W tym to kierunku głównie podjęto czynności, licząc z jednej strony na poparcie Wydziału krajowego, z drugiej zaś na życzliwe i sprawiedliwe postępowanie rządu, który ostatecznie musiał przyjść do przekonania, iż decentralizacja dostaw dla armji jest z wielu bardzo względów i dla armji i dla państwa korzystną, o czem już niejednokrotnie pisaliśmy. Na r. 1894 zaoferowało Towarzystwo 50.000 par obuwia, oferta ta atoli ze względów na zawarte kontrakty z wielkimi przedsiębiorcami, nie mogła być przyjętą. Natomiast ministerstwo rozpisując licytację na rok 1894, uradziło, iżby każdy członek Towarzystwa osobno podał ofertę na stemplu 50 centów i by wystarał się o potwierdzenie, że jest uprawnionym majstrem szewskim u odnośnej władzy przemysłowej.

Zarządzenie to dotyczy nietylko Towarzystwa, ale także i spółek szewskich tu i owdzie w kraju zawiązanych, w celu łatwiejszego i mniej kosztowniejszego starania się o te dostawy i ono też spowodowało, iż Towarz. na rok 1894 nie może nic oferować, gdyż narażonemby było na ogromne wydatki stemplowe i inne, więc też czynności swe ograniczyć będzie musiało na pośrednictwie między rękodzielnikami szewcami a wojskowością, tak, jak w roku 1891. Zdawałoby się, że przez takie zarządzenie chciano dać możność zarobku szewcom, okazało się atoli, że ci nie posiadając odpowiednich kapitałów, zwrócili się o pomoc do Towarzystwa, którą będą mogli otrzymać, gdy walne zgromadzenie członków Towarzystwa poweźmie uchwały w myśl wniosków dyrekcji, dążącej do tego, by sami szewcy objęli roboty skórne, a Towarzystwo w przyszłości uczyło się ubiegać o dostawy inne!

W ogóle warunki licytacyjne co roku trudniejsze, miasto zachęcić pojedynczych oferentów, zniechęcają ich, gdyż łatwiej i lepiej zrobić coś spółce, jak pojedynczemu, zwłaszcza, gdy się wymaga roboty jednolitej!

Kto zna stosunki rękodzielników tutejszych, przyznać musi, iż okazują oni wielką cierpliwość, pocieszając się jedynie nadzieją, iż w roku 1899 Galicja weźmie bardzo znaczny udział w dostawach dla armji, byle tylko nie zaszła jakaś nowa niespodzianka, o którą u nas nie trudno!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 13. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Trubadur", opera w 5 akt. J. Verdi'ego. Ostatni gościnny występ panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. We Wiedniu w kaplicy opactwa Cystersów, odbędzie się d. 20. godz. 1. po południu ślub panny Marji Lewartowskiej, córki p. Marji z Napadiewiczów baronowej Lewartowskiej, z p. Bog. Kieszkowskim, starostą, synem Henryka i Zofji z Leszczyńskich.

Nekrologja. Brat Remigiusz Serwoński, kapucyn-jubilat, przeżywszy lat 81, w zakonie 60, zmarł d. 11. bm. w Krakowie. — Włodzimierz z Lipowca Ciołek Lipowski, syn śp. Konstantego i Laury z Chwalibogów Lipowskich, pensjonowany major dragonów, zmarł d. 6. bm. w majątku Wykoty pod Samborem.

Kalendarz. Sobota (13.): Hilarego B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54, zachód o godzinie 4. minut 24.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisoną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 1. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kolendy. W niedzielę d. 14. bm. odśpiewa chór „Echa" kolendy w katedrze na mszy zw. „dwunastówką."

Z karnawału. Doskonale zapowiada się piknik starokawalerski. Komitet, złożony z wytrawnych i w boju karnawałowym wypróbowanych fikalskich, czyni gorliwe starania, ażeby ta zabawa — posiadając z lat ubiegłych dobrą firmę — i w tym roku wypadła ładnie. Liczba uczestników jest w tym roku ograniczona, celem uniknięcia ścisku na sali. Bilety można jeszcze nabywać do poniedziałku w kancelarji kasyna miejskiego.

Wieczorek z tańcami urządza Towarzystwo gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli lwowskich w sali „Frohsin" (Hotel Georga) w d. 17. bm., na dochód budowy własnej sali gimnastycznej. Lista otwarta. Zaproszenia otrzymać można u sekretarza Towarzystwa w szkole im. Mickiewicza codziennie między godz. 12.—1. w południe.

Z armji. Pułkownika 56 pp. Maurycego Wiktoryna przeniesiono w stan spoczynku. Lekarzami asystentami w rezerwie zostali: Leon Grün z 90 pp., Franciszek Górski z 57 pp., starszym lekarzem Władysław Drozdowski z 56 pp. w szpitalu garnizonowym krakowskim. Przeniesiono oficjała prowiantowego Wiktora Perko ze Lwowa do Lublany.

W brodzkiej izbie handlowej wybrano przewodniczącym p. Adolfa Byka, zastępcą zaś jego burmistrza p. Kulaka.

Magistrat ogłasza, że kadry uzupełniające 11. pułku dragonów i 4. pułku ułanów we Lwowie, mają wydać prawdopodobnie w marcu rb. po 55 koni służbowych do prywatnego użytku, pod warunkami, określonemi w rozporządzeniu wspólnego ministerstwa. Bliższych informacyj co do rzeczonych warunków, jakoteż formalności, wymaganych przy wnoszeniu dotyczących podań, zasięgnąć można w komendach wspomnionych oddziałów wojska, pomieszczonych pod l. orj. 46 ul. Kopernika i pod l. orj. 9 ul. Zborowska.

Godne naśladowania. Dwaj przemysłowcy pan Jan Krach, majster murarski i pan Jan Gryglaszewski, majester ciesielski, składali przed dwoma tygodniami przyrzeczenie na mieszczan i przy tym uroczystym akcie ofiarowali po 50 zł. dla stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich na rzecz tegoż funduszu żelaznego dla wdów i sierot, a tem samem przyczynili się do ukojenia niejednej łzy wdowiej po swych współkolegach. Postępek ten zasługuje na wszelkie uznanie.

Kantata Kościuszkowska. W czasie obchodu setnej rocznicy przysięgi Kościuszki na Rynku w Krakowie, ma odśpiewać chór kantatę, stosowną do uroczystości. Komitet, zajmujący się urządzeniem tegoż obchodu, rozpisuje konkurs na napisanie słów do owej kantaty, która się winna składać z 4—6 zwrotek, o 4, lub 6 wierszach. Termin do składania tekstu kantaty upływa z dniem 22. stycznia rb. pod adresem sekretarza (Walery Eljasz w Krakowie, ul. Karmelicka, 23). Nazwiska autorów, jak zwykle, winny być podane w kopertach zamkniętych. Po rozstrzygnięciu konkursu komitet otworzy kopertę autora kantaty, uznanej za najlepszą. Inne pozostaną do rozporządzenia ich właścicieli. Oprócz odśpiewania kantaty odznaczonej, słowa jej wydrukowane rozda komitet między zgromadzoną publiczność podczas obchodu.

Na walnem zgromadzeniu członków „Koła polskich szermierzy" d. 6. bm., wybrano wydział następujący: Janusz Kołodziejski, prezes; Janusz Kaczor, wiceprezes; Włodz. Hołodyński, skarbnik; Eug. Koppel, gospodarz; Henryk Altkorn, sekretarz: Kaz. Poliński, zast. wydz.; Juliusz Orłowicz, zast. wydz.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura w tym czasie była — 11·3°C., najwyższa — 11·2°C., najniższa — 16·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej. Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni, o średniej prędkości 4,0 m/sek; średnia temperatura doby podniesie się do — 8·0°C., niebo będzie chwilami zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85 proc.; opad, śnieg.

Towarzystwo krakowskie oświaty ludowej zwołało na najbliższą niedzielę walne zgromadzenie w celu uchwalenia zmiany statutów. Propozycja zmiany statutu była już postawiona na walnem zgromadzeniu w lipcu 1893 roku, ale sprawa nie mogła być traktowaną dla braku czasu i uchwalono, aby na ten cel zwołać osobne zgromadzenie. Wydział towarzystwa — jak donosi *Czas* — czyni obecnie zadość temu poleceniu, ale projekt statutu, jaki przedkładano, został jeszcze raz przejrzany i zmieniony. Główne zarysy zmian zostały spowodowane następującemi względami. Towarzystwo niejednokrotnie zasilało książkami czytelnie na Szląsku, uznało zatem za właściwe rozciągnąć swoją działalność na Szląsk, gdyż ma nadzieję, że prawo to pozwoli mu posiłkować swojem doświadczeniem pracę miejscowych gorliwych obywateli i spodziewa się, że na miejscu znajdzie osoby, gotowe zająć się przeprowadzeniem działania towarzystwa, ponieważ idzie tam raczej o inicjatywę, aniżeli o rozbudzenie dążeń oświaty. Z drugiej strony towarzystwo, będąc dotychczas ograniczone głównie na miasto Kraków, mogło na prowincji zjednywać sobie małą liczbę członków, pragnąc więc zainteresować więcej ogół społeczeństwa i wciągnąć go do czynnej pomocy nad rozwojem oświaty, zamierza towarzystwo tworzyć organizację okręgową, któraby czuwała nad sprawami towarzystwa, zajmowała się czytelniami, będącemi w okręgu, popierała także cele oświaty i towarzystwa, a przez to z jednej strony czyniła pracę towarzystwa wydatniejszą, a z drugiej strony czuwała nad normalnym rozwojem instytucyj, założonych przez towarzystwo. Ponieważ liczba czytelń, założonych przez towarzystwo oświaty ludowej, wynosi blisko sześćset, kontrola więc nad niemi z Krakowa jest trudną, tem więcej, że są one rozrzucone po całym kraju; otóż w tym celu obok organizacji okręgowej, zamierza towarzystwo oświaty powołać opiekunów czytelni. Ponieważ kierownikami są przeważnie księża i nauczyciele ludowi, stanowisko więc opiekunów przypadnie innym osobom inteligencji wiejskiej — przedewszystkiem towarzystwo ma na myśli większych właścicieli, mianowicie zaś ich żony i córki. Kobiety w rzeczach oświaty ludu niejednokrotnie już składały dowody poświęcenia, mamy więc nadzieję, że i teraz zechcą zaopiekować się czytelniami i będą pomocne w rozwoju celów towarzystwa na prowincji.

Pożegnanie radcy Hausera. Z Żółkwi donoszą nam: Ostatnie dni zeszłego roku przyniosły miastu naszemu dotkliwą stratę. Naczelnik tutejszego sądu powiatowego, pan Leopold Hauser, po siedmioletnim pobycie w Żółkwi, zamianowany radcą sądu krajowego we Lwowie, opuścił Żółkiew, żegnany przez wszystkich z szczerym i niekłamanym żalem. Sympatja, jaką się cieszył wśród całego społeczeństwa naszego miasta i powiatu, była ogólną. Pan Hauser dał nam się poznać nietylko jako wybitnych zdolności sędzia i urzędnik, ale także jako niezwykle szerokiej wiedzy i wykształcenia człowiek. Działalność pana Hausera tak w radzie miejskiej, jak w radzie szkolnej miejscowej, w kuratorji szkoły przemysłowej uzupełniającej, była zawsze w całem tego słowa znaczeniu dodatnią. Największą atoli zasługę poniósł radca Hauser przez powołanie do życia i utrwalenie stowarzyszeń resursy miejscowej i „Sokoła".

Będąc człowiekiem sumiennej pracy i głębokiej wiedzy, umiał podnosić poziom intelektualny w tych towarzystwach.

Dobitnym wyrazem żalu z powodu straty tej miary współobywatela, były zebrania uroczyste i połączone z niemi owacje, jakie mu przed odjazdem z naszego miasta urządzono. Najpierw żegnało go grono bliższych mu przyjaciół ucztą w sali tutejszej rady miejskiej, w której wzięli udział reprezentanci wszystkich warstw miasta i powiatu. Następnie w lokalu resursy żegnał go bankietem przy wręczeniu dyplomu na honorowego członka, zastęp druhów „Sokoła" i członków resursy. Wreszcie żegnali go wszyscy, zaprzyjaźnieni z domem pp. Hauserów, życząc, aby tę samą sympatję okazywano im i w nowem miejscu ich pobytu.

Z Rzeszowa piszą: W łonie stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" w Rzeszowie na mocy §. 2. statutu zawiązało się „Kółko do podniesienia znajomości dziejów ojczystych". Celem Kółka jest zaznajomienie klasy rzemieślniczej z historją narodu naszego, a głównie z dziejami porozbiorowemi. Nie mając żadnych dzieł z dziedziny historji ojczystej, ani funduszów na zakupno tychże, ośmiela się Kółko upraszać ludzi, którym dobro ojczyzny leży na sercu, by zechcieli dopomódz działalności Kółka przez przesyłanie rozmaitych książek z historji ojczystej na ręce Kazimierza Mazurkiewicza, nauczyciela w Rzeszowie. Przesłane dzieła stają się własnością Kółka, a w razie rozwiązania tegoż, przechodzą w posiadanie stowarzyszenia „Gwiazdy". Upraszą się inne dzienniki o powtórzenie niniejszej odezwy.

Wynalazek. P. Hipolit Frommer, syn b. radcy m. Krakowa, otrzymał austrjacko-węgierski patent na wynaleziony przez siebie aparat rachunkowy, nazwany „Additorem", który niezawodnie znajdzie zastosowanie we wszystkich biurach handlowych, bankach i urzędach. Aparat, formy małej szkatułki, dodaje szybko i dokładnie nieskończoną ilość liczb, nawet do 8 cyfrowych i oszczędza liczącemu czas, zapobiega umysłowemu wysileniu, oraz możliwym pomyłkom, nadto znakomicie nadaje się do kontrolowania kasy. Równocześnie wniósł wynalazca podania o patenty w innych państwach i zamierza wysłać swój aparat na wystawę krajową we Lwowie.

Skon podejrzany. W Suczawie dnia 7. b. m. zmarł rewizor bydła Jan Chmielowski, wśród objawów, nasuwających podejrzenie, iż przyczyną śmierci było otrucie. Dla zbadania przesłano wnętrzności denata do Wiednia.

Żonobójca. Józef Lupak, robotnik w tartaku parowym w Dragoszy, w gniewie zabił strzałem rewolwerowym własną żonę, Marję. Zabójcę oddano do sądu w Kimpolungu.

Dwoje dzieci spalonych. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: W St. Illie włościanka Sucu wydaliła się na parę godzin z domu, pozostawiając samotnych dwoje drobnych dzieci. Te bawiły się na łóżku zapałkami i spowodowały ogień. Pożar stłumiono, ale oba dzieciaki spaliły się na węgiel.

Wściekły wilk pojawił się w Rumunji we wsi Galbeau i pokaleczył cztery osoby, które oddano natychmiast do zakładu dr. Babesza w Jassach.

Długoletni dług. Przed stu laty żyrował magistrat rawicki za hr. Mycielskiego, ówczesnego dziedzica tego miasta, weksel na 90.009 dukatów. Ponieważ hrabia stał się niewypłacalnym, przeto dług miało spłacić miasto, lecz na to nie pozwalał stan jego finansowy. Po walkach o niepodległość wnieśli przeto wierzyciele, którymi były kościoły, klasztory i inne podobne instytucje katolickie, przeciw miastu skargę do sądu i uzyskali wyrok skazujący je na umorzenie długu. Dla braku majątku komunalnego zaczęto fantować pojedyńczych obywateli. Król Wilhelm III. rozkazem gabinetowym wstrzymał to fantowanie i odesłał wierzycieli do kasy miejskiej. Na ich żądanie odbywała się tedy w niej od czasu do czasu ścisła rewizja. Stan ten ciężył na mieście i tamował jego rozwój. Nie można było kapitałów ani gromadzić, ani też lokować na przedsiębiorstwach przemysłowych. Razu pewnego chcieli nawet wierzyciele za zrzeczenie się swej pretensji sprzedać gmachy szkolne, lecz na to nie zezwolono. Dopiero przed dwoma laty nastąpiło nareszcie przedawnienie i miasto może odetchnąć znowu swobodnie.

Katastrofa na lodzie. Z Rotterdamu donoszą o nieszczęśliwym wypadku, jaki się wydarzył podczas ślizgawki na wyspie Walchern. Oto lód się załamał i 13 dzieci utonęło w kanale morskim.

Zbójca jako zakonnica. *Budapesti Hirlap* donosi o następującym fakcie, który się stał w wiosce Boglar, komitatu peszteńskiego. W piątek wieczorem zeszłego tygodnia przyszła do wójta miejscowego zakonnica i poprosiła o nocleg. Wójt kazał jej dać kolację i osobny pokój na nocleg. Młody parobczak, służący wójta, zaciekawiony niezwykłym gościem, zakradł się do pokoju, gdzie zakonnica miała nocować, i schował się tamże. Gdy zakonnica miała się kłaść do snu i zdjęła swój habit, zobaczył ukryty parobczak z przerażeniem, że wrzekoma zakonnica jest mężczyzną, który wyjął z za pasa parę rewolwerów i położył na stole. Nie myśląc długo, parobczak wyskoczył ze swego ukrycia, chwycił rewolwer i wypalił w łeb owemu gościowi, który też odrazu padł trupem. Następnie parobczak dał jeszcze parę strzałów przez okno i widział kilku drabów, umykających przez płot.

Kto ma kraść? W *Leipziger Tageblatt* opowiada jakiś korespondent z prowincji: W jednej z naszych saskich wiosek zebrała się wieczorem cała rada gminna. Stróż nocny Gottlieb, zwabiony wesołemi odgłosami kompanji, wcisnął się także do piwodajnego zakładu i zasiadłszy za stołem, zapalił lulkę. Wesoło mu też było, lecz wesołość ta stróżowska nie podobała się rajcy gminnemu Müllerowi, który choć od dwudziestu lat swą otyłą personą miejsce w radzie gminnej zajmował, lecz w naradach tylko słowami „tak" i „nie" udział przyjmował. Tym jednak razem, ku ogólnemu zdziwieniu, rajca Müller głos zabrał i zwracając się do stróża rzecze: — Cóż to Gottlieb tu robi? A nuż tam kogo okradną?... — A któż ma kraść, — odpowie Gottlieb, spokojnie paląc lulkę i popijając piwem, — przecież jesteśmy tu wszyscy razem!

Wczorajszy wieczorek w tutejszem „Kole literacko-artystycznem", mimo równoczesnego wieczorku akademickiego, sprowadził spore grono gości do „Koła". W 30 par pod ochoczem kierownictwem p. Tadeusza Leszczyńskiego bawiono się długo i dobrze. I już świtać zaczęło, a w sali rozlegało się jeszcze echo wybornej kapeli tutejszej „Harmonji".

Dowiadujemy się, że z powodu wieczorku klubu szermierzy odłożyło „Koło" drugi swój wieczorek z dnia 25. bm. na środę 24. stycznia.

(*m.*) **W tegoroczny bój karnawałowy** pierwsi poszli najmłodsi fikalscy, a więc panowie akademicy, no! i walczyli do upadłego, gdyż w sali kasynowej było onegdaj bardzo wiele miejsca... Po przetańczeniu polki i walca, aranżerowie ustawili pary do kadryla. Po pierwszej przegrywce stanęło par 22, wkrótce jednak „mamy i ciocie" uzupełniły linję bojową, tak, że kadryla pierwszego odtańczono w par 32. Przyznać jednak trzeba, że zabawa była ochocza, a jedna z danserek (p. Ł.), zagadnięta przezemnie, jak się bawiła, odpowiedziała krótko, ale zrozumiale — „przetańczyłam 20 tur walca". To chyba wystarczające.

Do tańca przygrywała wybornie najlepsza nasza muzyka 30. pułku piechoty, pod batutą kapelmistrza p. Rolla, a kierownictwo tańców, spoczywające w rękach i nogach p. Lindego, nie pozostawiało nic do życzenia.

Stroje były bardzo skromne, pięknych twarzyczek zauważyliśmy kilka...

Korespondencja Redakcji. Albert Weis. Musisz się pan zwrócić osobiście do każdego z wymienionych autorów.

Z życia towarzyskiego. P. Izydor Hass, koncepista skarbu w Tarnopolu, zaręczył się z panną Emilją Verständig z Rzeszowa.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłano zamiast życzeń noworocznych zebrane między członkami Tow. kasynowego w Żydaczowie 5 zł. 20 ct. — Morawiecki z Zaleszczyk 2 zł.

Wydział Tow. strzeleckiego we Lwowie zawiadamia członków, że w sobotę dnia 20. b. m. jako w dzień św. Sebastjana, patrona Tow., odbędzie się o godzinie 11. przed południem solenne nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów. Wieczorem tegoż dnia o godzinie 8. odbędzie się w lokalnościach strzelnicy miejskiej wieczorek towarzyski dla członków i tychże rodzin. Wstęp od osoby 2 zł. Strój wieczorkowy. Lista otwarta po dzień 16, b. m. — znajduje się w handlach pp. Alfreda Dzikowskiego, ulica Karola Ludwika l. 1, i Edmunda Riedla plac Marjacki l. 10. Osoby z po za grona Tow. chcący wziąć udział w wieczorku, zechcą postarać się o prędkie zamówienie biletów.

Walne zgromadzenie Tow. tatrzańskiego się w niedzielę dnia 18. lutego 1894, o godz. 3. popołudniu w Krakowie w sali posiedzeń rady miejskiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Trubadur", wielka opera w 5. aktach J. Verdi'ego. Ostatni gościnny występ pani Elwry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Studnia artezyjska", czarodziejski melodramat w 5. aktach ze śpiewami przez Majeranowskiego; wieczór o godzinie 7 po raz siedmnasty „Flirt", komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*).

3)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUSA HUME.

(Ciąg dalszy.)

Coroner: — Czy znalazłeś pan jaki rysunek?

Świadek: — Nie, mój panie!

Coroner: — Żadnych nawet szkiców?

Świadek: — Nie mój panie!

Coroner: — Czy nie miało żadnych znaków ubranie?

Świadek: — Nie, panie! Listewka z firmą krawca była odpruta. W kieszeniach znalazłem scyzoryk, monety srebrne, dwanaście szylingów, pudełeczko z pigułkami, srebrny zegarek, sześć sztuk monety złotej — nic więcej.

Coroner: — Nic zatem, co naprowadziłoby nas mogło na trop jakikolwiek?

Świadek: — Zgoła nic. Szukałem wskazówek co do nazwiska, nadaremnie. Dowiadywałem się, bezskutecznie. Sprawa była uderzająca. Zatelegrafowałem do Londynu po detektywa — mister Fanks — siedzącego po prawicy.

Spełniwszy w ten sposób swój obowiązek, sierżant Spills salutował sztywnie i przyprowadziwszy na swoje miejsce woźnicę Joe Stagersa, sam odszedł.

Stagers, wielki, czerwony, opasły gentleman, o głosie ochrypłym, prawdopodobnie nic od wody — istny półbóg na koźle, gdy powozi, zstępuje pomiędzy śmiertelniki jedynie po to, by gardło sobie zakropić.

— Joe Stagers, sir, — począł: — Jeżdżę z dyliżansem na przestrzeni pomiędzy Winchester a Jarlchester. Przed dwoma dniami, we wtorek, jeden z koni stracił podkowę. Czekałem na stacji i oto pewien jegomość — nieboszczyk — zbliżył się do mnie, pytając, czy jadę do Jarlchester. „Tak" — odrzekłem. Wsiada więc i jedziemy. Siedząc obok mnie, rozmawiał o okolicy. „Tak, panie — zapewniałem go — tu zawsze bardzo ładnie, gdy się jedzie z Londynu."

Coroner: O, powiedział więc, że przybywa z Londynu?

Świadek (hardo): To powiedział, co tu powtarzam. A mówił bardzo delikatnie, nie umiał jednak odróżnić konia od klaczy.

Przysięgli zgodzili się na to, że zeznanie Spillsa nic nie wyjaśnia. Innego jednak był zdania mister Fanks, detektyw z Londynu. Gryzmolił on coś zawzięcie ostrym ołóweczkiem w swej notatce.

Coroner: Proszę wezwać doktora Drewey.

Doktor Drewey był bardzo ważnym świadkiem, on to bowiem oglądał zwłoki nieznajomego nieboszczyka, to też zarówno panowie przysięgli, jak widzowie ocknęli się niby ze snu, gdyż prawdę powiedziawszy, już na dobre się nudzili. Mister Fanks przygotował sobie czystą kartkę w swym tajemniczym notatniku i dr. Drewey, mąż pełen godności, z lekkim poważnym uśmiechem na twarzy, przyodziany w strój czarny, wypowiedział swoją opinję z wielkiem namaszczeniem:

— Sekcjonowałem zwłoki... Zmarły liczył około 28 lat i był źle odżywiany. Żołądek miał zdrowy, acz dość pusty. Naczynia krwionośne w mózgu znalazłem niezwykle nabrzękłe, a w okolicach żołądka nastąpiło u nieboszczyka silne rozlanie się krwi... Źrenice były nader ściągnięte. Po tych wskazówkach i nawale krwi na mózg, mogę ze stanowczością oświadczyć, że śmierć spowodowana została w tym wypadku przez silną dawkę opium, lub morfiny...

Coroner: — Więc pan mniemasz, że zmarły zażył był widocznie wielką dawkę trucizny?...

Świadek (z wyrzutem łagodnym): — Mówię, że on zmarł skutkiem zbyt silnej dawki, lecz nie mogę przecież twierdzić, że sam zażył takową!

Jeden z przysięgłych: — Więc zapewne ktoś przyniósł mu tę dawkę?

Świadek: — Co do tego nie mogę nic powiedzieć.

Jeden z przysięgłych: — Kiedy też według zdania pańskiego nastąpiła śmierć u nieznajomego?

Świadek: Odpowiedzieć na to pytanie trudno. W najliczniejszych wypadkach zatrucia z pomocą opium, następuje śmierć w ciągu sześciu do dwunastu godzin. Zwłoki oglądałem pomiędzy pierwszą a drugą godziną dnia następnego i według wszelkich pozorów śmierć nastąpiła była na jakie dziesięć godzin przedtem. Wedle zeznania panny Chickles, nieznajomy udał się był na spoczynek dnia poprzedniego o godzinie dziewiątej wieczorem, jeżeli przeto wtedy zażył opium, co się prawdopodobnie stało — to w takim razie umarł gdzieś około godziny czwartej nad ranem.

Coroner: — Czy we śnie?

Świadek: — Prawdopodobnie... opium odurza.

Coroner (za podszeptem ajenta londyńskiego): Czy wyglądał żołądek nieboszczyka tak, jak gdyby on był stałym zjadaczem tego narkotyku?

Świadek: — Nie, wcale nie!

Coroner: — Według pańskiego zapatrywania, zażył zmarły truciznę o godzinie dziewiątej wieczorem, gdy się położył do łóżka, a z zeznania panny Chickles wynika, że zmarły sam oświadczył przed nią, iż zażywa swoje pigułki wzmacniające regularnie do poduszki. Czyż nie przyszło panu na myśl, że on być może przez pomyłkę połknął dwie pigułki i w ten właśnie sposób śmierć jego wytłumaczyć sobie można?

Świadek (z odcieniem wahania się): — Przyznaję, że ta myśl powstała we mnie i dlatego właśnie poddałem analizie trzy pigułki z tego pudełka. Wówczas też przyszedłem do przekonania, że pigułki w mowie będące nie mogły absolutnie spowodować jego śmierci.

Coroner (na pozór zdumiony): — A to dlaczego?

Świadek: — Ponieważ one zawierają w sobie jedynie arszenik, a ani krzty opium. Gdyby nieboszczyk był większą ilość takowych połknął, to byłbym znalazł w jego żołądku ślady arszeniku. Wszelakoż skoro zmarł skutkiem działania morfiny, albo opium — nie mogę orzec stanowczo, który środek był to właściwie — więc te pigułki toniczne nie stoją w żadnym związku ze zgonem jego.

To orzeczenie stanowcze wprawiło przysięgłych w wielkie zdumienie i zakłopotanie. Nieznajomy zmarł skutkiem morfiny, a pigułki zawierały wyłącznie arszenik! Ponieważ przeto jasną było rzeczą, że pigułki śmierci jego nie spowodowały, musiał nieboszczyk zażyć morfinę lub opium w inny jakiś sposób. Sierżant Spills raz jeszcze został przywołany i zapytany, czy to możebne, aby nieboszczyk kupił był truciznę w miejscowej drogerji? Atoli sierżant Spills zeznał, że na zlecenie doktora Drewey'a rzecz dokładnie badając, usłyszał od właściciela miejscowej drogerji to zapewnienie, iż nieznajomy wcale nie był w jego sklepie. Pokój na górze przeszukano skrupulatnie i oprócz pudełka z pigułkami, nie przydybano ani śladu jakichkolwiek chemikaljów. Koniec końców nie było najmniejszej poszlaki, w jaki sposób nieznajomy życie postradał, to znaczy, że zmarł wprawdzie skutkiem silnej dawki narkotyku, jak atoli przyszedł do posiadania takowego, dociec było niepodobnem... Panowie przysięgli i *coroner* znaleźli się przeto w zupełnie usprawiedliwionym ambarasie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Dziś w sobotę odbędzie się w „Trubadurze“ ostatni występ panny Elwiry Colonnese, która onegdaj jako Aida w przepełnionym od dołu do góry teatrze święciła istotny tryumf. Partję Manrika — jak wiadomo — śpiewa p. Myszuga znakomicie.

Dyrekcja teatru stara się o pozyskanie prawa przedstawienia słynnej opery Pulcini'ego p. t. „Manon Lescaut“, za którą agencja żąda bajońskich sum.

P. Ignacy Suesser — którego sąd o *Miatieży* Urbańskiego, pomieszczony w lipskiem czasopiśmie *Die Gesellschaft*, przytoczyliśmy przed kilku dniami — bynajmniej nie jest Niemcem, — jak to przypadkowo, a błędnie wyszło było w tytuliku dotyczącej notatki naszej — lecz Krakowianinem, który dobrze zasługuje się naszej literaturze, podając systematycznie ogółowi niemieckiemu wyczerpujące sprawozdania o ruchu umysłowym w Polsce.

Myśl ogólna fizjologji wszechświata
Józefa Supińskiego.

Od dra Antoniego Dzędzielewicza otrzymujemy następujące pismo:

„W jakiś czas po 50-letnim jubileuszu literackiej działalności śp. Józefa Supińskiego, obchodzonym w roku 1877, powziął był JE. dr. Florjan bar. Ziemiałkowski myśl wydania pierwszego tomu pism Supińskiego, a mianowicie jego podstawowego dzieła „Myśl ogólna fizjologji wszechświata“ w przekładzie niemieckim. Nie potrzebuję chyba rozwodzić się nad tem, jakiego mogło przysporzyć pożytku nauce w ogóle, a chluby nauce polskiej w szczególności, takie tłumaczenie dzieła, które nie starzeje się nigdy i pozostanie zawsze pomnikowem w naszej literaturze. Powiem tylko, że od czasu pojawienia się „Fizjologji wszechświata“, wielu obcych autorów, opierając swe prace na podobnym poglądzie, pozyskało rozgłos i uznanie, chociaż ani w części nie dorównali Supińskiemu, którego „Fizjologja“, nietylko zupełnie nieznana obcym, ale zawsze jeszcze i wśród swoich czeka należytego zrozumienia i ocenienia. Może dopiero niedawno przez krakowską Akademję umiejętności rozpisany konkurs na ocenę pism Supińskiego brak ten zapełni i da nam poznać tę perłę naszego piśmiennictwa w całym jej blasku. JE. br. Ziemiałkowski, powziąwszy myśl niemieckiego przekładu „Fizjologji“, dostarczył też zaraz funduszów na jego dokonanie. Było to w r. 1882. Dokonano nawet dwu tłumaczeń: jednego dostarczył dr. Ign. Czemeryński, drugiego śp. K. Widman, a Supiński ten ostatni przekład uznał za dobry i udzielił mi go z zaszczytnem zleceniem, żebym zaopatrzył go poglądowym wstępem na jego pisma wogóle i na zasady „Fizjologji wszechświata“ w szczególności. Wypracowany obszerny wstęp odczytałem i oddałem zaraz w roku 1882 śp. Supińskiemu, który wyraził mi swoje zupełne zadowolenie i rozpoczął zaraz starania o nakład. Wiem, że były — jak zwykle u nas z dziełami naukowemi — trudności i nie można było ani w kraju, ani za granicą znaleźć nakładcy, któryby wydał dzieło własnym kosztem, chociaż koszt nie byłby stosunkowo wielki.

Śp. Supiński zmarł, a sprawa cała, z ogromną szkodą dla nauki, a zwłaszcza dla polskiej, poszła w zapomnienie. Nie wiem, czy przekład ten istnieje jeszcze i w czyjem jest ręku, a obawiam się, żeby nie zatwił jeszcze tego — co już nieraz zdarzało się Supińskiemu — że inni stroili się w jego pióra.

Sądzę, że dziś, kiedy krakowska Akademja, nie bez głębokiej myśli, wskazała na prace Supińskiego, wydanie przekładu, już gotowego i pod kierunkiem autora dokonanego, nie byłoby trudnem, choćby zbiorowem usiłowaniem i dlatego, nie mając innej drogi, zapytuję publicznie tych, którzy stali najbliżej ś. p. Supińskiego w chwili jego śmierci: czy i gdzie znajduje się niemiecki przekład „Fizjologji wszechświata“, prosząc szanowne redakcje innych pism naszych o powtórzenie tego zapytania.“

Opera.

(*„Aida“, opera w 5 aktach Verdi'ego. — Występ panny Elwiry Colonnese.*)

(*A J.*) Arcydzieło oper Verdi'ego „Aidę“ usłyszeliśmy onegdaj — z wyjątkiem partji Radamesa — w zupełnie nowej obsadzie.

Oddając pierwszeństwo gościowi, konstatujemy z całą przyjemnością, iż tytułowa partja córki króla Etjopów była przez artystkę włoską, pannę Colonnese, odśpiewaną przedziwnie pięknie. Zalety, które już nieraz podnosiliśmy, wystąpiły tutaj z całą świetnością. Trudna to partja Aidy, a jednak siła artyzmu pokonała wszystkie trudności, gdyż śpiew, jak i gra były tak przepysznie zespolone z sobą, iż trudny był w tym wypadku wybór, co najpierw podziwiać: śpiew, aktorkę, czy śpiewaczkę.

Punktem kulminacyjnym partji Aidy jest scena nad Nilem, gdzie artystka ma dwa forsowne duety: z ojcem i z Radamesem. Dwa te numery odśpiewane były nadzwyczaj pięknie, z wielkiem uczuciem, a znakomita technika głosu uwydatniła się w całej pełni. Pięknie również odśpiewanym był duet w podziemiach, w którym wrodzony artystce liryzm dramatyczny wywarł potężne zaiste wrażenie. Słowem, wczorajsza Aida była kreacją skończoną pod każdym względem.

Radames w interpretacji p. Myszugi znanym jest naszej publiczności z ubiegłego sezonu, dla tego więc, wstrzymując się od pochwał, któremi artysta i tak jest obarczony, zaznaczamy jedynie, iż z niezwykłą siłą wziął śpiewak wysokie *b* w pierwszej odsłonie, oraz piękne i pełne *a* w duecie z Aidą nad Nilem. — Czysto liryczny duet w podziemiach świątyni *„morir si pura e bella“* był wykonanym cudownie pięknie z wielkiem i wzruszającem do głębi uczuciem.

Amneris w śpiewie p. Strassernówny wyszła bardzo poprawnie, aczkolwiek w pierwszych aktach trema była aż nadto widoczną. Pierwsze akty wypadły też wskutek tego nieco słabiej, za to akt piąty był odegranym i odśpiewanym bardzo ładnie. Co do ruchów — to pozwalamy sobie zwrócić uwagę młodej artystki, iż poruszanie całym korpusem przy braniu efektownych tonów górnych nie jest bynajmniej estetycznem i ruchów takich artystka stanowczo unikać powinna.

Amonastra odśpiewał p. Górski wcale dobrze i z zapałem — a nawet pewną siłą dramatyczną, co mu tem łatwiej przyszło, iż partja ta leży zupełnie w granicach jego głosu, chociaż tony górne zawsze jeszcze potrzebują pracy i pełniejszego dźwięku.

Pan Kowalski Ramfisa śpiewał bardzo dobrze, piękny jego *basso cantante* znalazł w tej partji dla siebie odpowiednie pole do popisu i tak miał nader sympatycznie i przyjemnie.

Króla śpiewał dobrze p. Zegarkowski, partja prowiczowej zaś radzilibyśmy nie używać tempa *ad libitum*.

Chóry śpiewały dobrze, za to orkiestra widocznie nie widziała batuty kapelmistrza i szczególniej w akcie trzecim, w finale rozminęła się z nią zupełnie. Możeby było dobrem, aby p. Jarecki panów muzyków potrzymał trochę na próbach, lecz i do reżyserji mamy pretensję. Statyści i chórzyści nie chodzili w tempie, a to chyba reżyserja mogła była wypróbować. Dalej prosimy reżyserję, aby raczyła pilną uwagę zwracać na to, żeby chór zachowywał się na scenie odpowiednio i „raczył“ choć trochę uważać na to, co się dzieje na scenie.

Rada miasta Lwowa.

(Wybór delegata na walne zgromadzenie rękodzielników. — Przeniesienie rzeźników. — 10.000 zł. dla miejskiej komisji przemysłowej. — Interpelacja dr. Piętaka w sprawie złego ogrzewania w szkołach miejskich. — Dalszy ciąg dyskusji budżetowej).

(*m.*) **Lwów** dnia 11. stycznia. Prezydent miasta p. Mochnacki otwierając posiedzenie, wezwał radę do wyboru delegatów na walne zgromadzenie rękodzielników w sprawie dostaw dla armji. Wybrano jednogłośnie pp.: Getritza, Gubrynowicza, Grossa, Kordysa i Romanowicza.

Przed przystąpieniem do dalszej dyskusji nad budżetem, radny p. Michalski zażądał przeniesienia 24. rzeźników z placu Strzeleckiego do hali targowej przy placu Halickim. Załatwienie tej sprawy przekazała rada komisji targowej.

R. dr. Goldman w imieniu miejskiej komisji dla spraw przemysłowych postawił wniosek, aby rada do funduszu nadzwyczajnego wstawiła kwotę 10.000 zł. na popieranie przemysłu rękodzielniczego. P. dr. Dulęba żądał, aby kwota ta przeznaczoną była w ogóle na popieranie przemysłu, a nie tylko na popieranie przemysłu rękodzielniczego, jak brzmi wniosek komisji. Dr. Byk sprzeciwiał się uchwaleniu tej kwoty, gdyż w programie inwestycji, których ma dokonać rada miejska, zamieszczoną będzie znaczna suma na popieranie przemysłu. Pp.: Zacharjewicz, Niemczynowski, dr. Piętak i Romanowicz popierali wniosek dr. Goldmana. Dr. Weigel przestrzegał radę przed zaciąganiem pożyczek na inwestycje, gdyż pożyczki te obarczyć mogą wielkiemi ciężarami mieszkańców miasta Lwowa, a w pierwszym rzędzie właścicieli domów tak, że w końcu nic im innego nie pozostanie, jak uciec z swych domów.

Dr. Byk, zabrawszy głos po raz wtóry, postawił wniosek, aby rada wniosek miejskiej komisji przemysłowej droczyła i przekazała go komisji budżetowej. Prof. dr. Ciesielski przemawiał za wnioskiem, ale żądał, aby kwotę 10.000 wstawiono do budżetu zwyczajnego. W końcu jeszcze po przemówieniach pp. Niemczynowskiego i Marjańskiego, popierających wniosek komisji, rada przystąpiła do głosowania i uchwaliła wstawić w budżet zwyczajny kwotę 10.000 na popieranie przemysłu. Słowo „rękodzielniczego“ opuszczono.

Dr. Piętak uskarżał się, iż w szkołach miejskich i w państwowej szkole przemysłowej, w których zaprowadzono ogrzewanie centralne, ogrzewanie to jest nadzwyczaj wadliwem. W niektórych klasach temperatura nie dochodzi 10° R., w innych zaś panuje nadzwyczajne gorąco. W roku zeszłym już dochodziły skargi na to, a nawet krajowa rada szkolna wzywała magistrat, aby w sprawie tej coś stanowczego postanowił. Wezwanie to przyszło jednak za późno, bo na wiosnę i nic nie zarządzono. W r. b. znów podnoszą się skargi na złe ogrzewanie, tak np. gdy były mrozy w szkole im. Czackiego musiano z powodu zimna, panującego w klasach rozpuścić dzieci. Mowca przeto wnosi następującą interpelację:

1. Czy magistrat powziął już jakie postanowienia w celu ostatecznego odpowiedniego załatwienia sprawy ogrzewania lokalności w szkołach, ogrzewanych kaloryferami, czy mianowicie ze względu na to, że stosunki ogrzewania mogą być zbadane tylko podczas zimy i w dniach silniejszych mrozów, powziął już magistrat postanowienie, aby jak najrychlej zbadać w pomienionych szkołach stosunki ogrzewania, czy to ogrzewanie w ogóle jest należyte i odpowiadające celowi, a w rzeczywistości, czy we wszystkich lokalnościach stopień ciepłoty i procent nasycenia powietrza wilgocią odpowiada stypulacjom kontraktu, zawartego z mechanikiem? 2. czy na wypadek przekonania się, że ogrzewanie w pomienionych szkołach jest wadliwe i nieodpowiedne, magistrat jest zdecydowany położyć raz już koniec tej sprawie i jak najrychlej w toku bieżącej zimy usunąć z tych szkół ogrzewanie koloryferami, a zaprowadzić inny sposób ogrzewania? 3. czy na wypadek takiej decyzji obmyślał już magistrat w jaki sposób należałoby zapewnić gminie środki dowodowe w ewentualnym procesie z mechanikiem? Takim środkiem dowodowym byłoby sądowe zbadanie stanu rzeczy przez znawców.

P. prezydent w odpowiedzi na powyższą interpelację stwierdził, iż w istocie ogrzewanie w niektórych szkołach jest wadliwe. Wczoraj zwidzał p. prezydent szkoły miejskie i przekonał się, iż w szkole Staszica i Czackiego ogrzewanie centralne jest zupełnie odpowiednem. Zupełnie zaś złem jest w żeńskiej szkole im. Mickiewicza. W salach szkolnych było tam po 6, 8 10° R. Z radością wita p. prezydent interpelację dra Piętaka, aby złemu zaradzić i poczyni odpowiednie kroki.

Dr. Pisek postawił wniosek, aby rada poleciła organom sanitarnym i technicznym stwierdzić jutro stan ciepłoty w pomienionych szkołach i umocowała te organa do zamknięcia tych szkół, w których ciepłota jest niska i dzieciom grozi zaziębienie. — Wniosku tego nie przyjęto.

Przystąpiwszy do porządku dziennego toczyła rada obrady nad budżetem na rok 1894, a mianowicie dyskutowano w dalszym ciągu nad rezolucją, aby rada uchwaliła ustanowienie z ramienia rady miejskiej komitetu egzekucyjnego, złożonego z pięciu członków rady miejskiej, celem rychłego przeprowadzenia sprawy zaopatrzenia miasta w wodę. W dyskusji nad tą rezolucją zabierali głos pp. Rawski, Gubrynowicz, Dulęba, Weigel, Ciesielski, Maryański, Stroynowski i Czyżewicz, poczem rada uchwaliła na wniosek p. dr. Ciesielskiego, przejść nad tą rezolucją do porządku dziennego.

W dalszym ciągu uchwalono wezwać magistrat, aby się odniósł do Sejmu z odpowiednią petycją o uzyskanie w myśl odpowiednich przepisów ustawy, stałego dodatku z funduszu krajowego dla kwaterunku wojska, i aby się postarał o należyte, wymogom ustawy odpowiadające kosztorysy i rachunki wszystkich dotychczasowych robót konkurencyjnych, celem uzyskania zwrotu wydatków, należących się od patronatu. Przyjęto także wniosek dra Małachowskiego, aby wezwano magistrat do wygotowania planu kanałów miejskich, i aby polecono komisji asanacyjnej, by w porozumieniu z magistratem rozpoczęła studja nad kanalizacją miasta i odpowiednie wnioski radzie przedstawiła. Na tem o godzinie kwadrans na dziesiątą zakończono posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

Oprócz naszego Sejmu, otwarto w d. 10. bm. sejmy dalmatyński, sazlburgski, karyntyjski i vorarlbergski. W ten sposób obradują obecnie wszystkie sejmy z wyjątkiem tyrolskiego, który w ubiegłym roku odbył dwie sesje i uchwalił budżet na rok bieżący.

Ołomuniecki książę arcybiskup dr. Kohn, który po raz pierwszy zasiada w sejmie morawskim, przyjmował u siebie sejmowy klub lewicy. Imieniem klubu przemawiał członek wydziału krajowego dr. Promber. „Lud niemiecki na Morawach — mówił on — który reprezentujemy w sejmie powitał z radością powołanie waszej książęcej mości na starożytny tron arcybiskupi w Ołomuńcu. Ten lud niemiecki spogląda z zaufaniem na swego najwyższego dostojnika kościelnego w głębokiem przekonaniu, że słusznie chwalono jego objektywność i że jego sprawiedliwość jednakowa dla wszystkich bez względu na różnice języka potrafi dla niemieckiego ludu pozyskać niemieckich kapłanów, którzy z naszym ludem będą żyć, myśleć i czuć.“ Książę arcybiskup, dziękując za powitanie, wyraził życzenie, aby błogosławieństwo boże doprowadziło do zwycięstwa posłów, działających na pożytek kraju.

Z Belgradu donoszą pod d. 10. bm. oskarżonym liberalnym ministrom udało się dziś znowu powstrzymać dalszy tok rozpraw przed państwowym trybunałem sądowym. Rozprawy musiano przerwać, gdyż sędzia Kosta Jovanovic, zastępca dr. Kosticza, który zachorował, uległ także niemocy. Dr. Rosticz przybył wprawdzie na dzisiejszą rozprawę, ale Awakumowicz zaprotestował przeciwko wznowieniu obrad, a to na mocy ordynacji sądowej, orzekającej, że nie może składać wotum sędzia, który nie znał obrony oskarżonego. Przewodniczący przerwał wobec tego rozprawę, aby zasięgnąć opinji trybunału. Rezultat konferencji był taki, że rozprawy odroczono do 16. bm. Przed odroczeniem jeszcze zażądał Ribarac, by liberalnego radcę stanu Zivana Zivanowicza, wykluczonego na żądanie prokuratora z trybunału sądowego jako uczestnika deliktów stanowiących przedmiot rozprawy, wezwano napowrót. Taktyka oskarżonych widocznie do tego zdąża, by trybunał przemienić w sposób ich celom odpowiedni. Przewodniczący nie połapał się podobno, dotąd bowiem żadnej zapory nie stawił owej powolnej transformacji. Gotowo też w końcu przyjść do tego, że oskarżeni sądzić będą jeszcze swych sędziów.

Parlament niemiecki przyjął prowizoryczny traktat handlowy, zawarty z Hiszpanją, poczem rozpoczął pierwsze czytanie rządowego projektu nowego opodatkowania tytoniu. Przedłożenia tego bronił sekretarz stanu Posadowsky-Wehner. Wykazywał on, że żądane przez niektórych posłów zniesienie ceł zbożowych i podatku konsumcyjnego od środków żywności jest niemożliwe, gdyż w takim razie ubyłoby państwu w dochodach 270 miljonów marek. Żądane zaprowadzenie jednolitego w całem państwie podatku dochodowego jest również niemożliwe, gdyż uwłaczałoby to prawu państw związkowych nakładania u siebie podatków dochodowych. Ponieważ jednak państwo potrzebuje koniecznie nowego źródła dochodów, przeto nie ma innej drogi, jak tylko podwyższenie jednego z podatków pośrednich, sprawiedliwość zaś wymaga, aby opodatkowano wyżej tytoń. Przy dzisiejszym jednak systemie pobierania podatku tytoniowego, jest to niemożliwe, dlatego też potrzeba zmienić gruntownie cały system opodatkowania tytoniu. Zarzuty, że przez wyższe opodatkowanie tytoniu zmniejszy się jego konsumcja, nie mają racji, gdyż to zmniejszenie się konsumcji będzie tylko bardzo nieznaczne. Fabryki tytoniu będą tak samo zajęte, jak i dzisiaj, to też płonne są obawy, że wielu robotników, zatrudnionych w tych fabrykach, straci chleb. Rada związkowa obstaje przy swojem przedłożeniu i nie myśli go ani cofnąć, ani osłabić.

Ostatniej niedzieli, w tym samym czasie, kiedy przyjaciele Gambetty obchodzili uroczyście rocznicę jego śmierci, socjaliści i komunardzi zebrali się na cmentarzu Pere-Lachaise nad grobem Blanqui'ego dla uczczenia komuny i rewolucji. Były bulanżysta, Ernest Roche, miał mowę rewolucyjną, w której gwałtownie wystąpił przeciwko rządowi, a następnie zabrał głos Clovis-Hugues i między innemi opowiedział następujące zdarzenie, co wywołało w Paryżu niemałą sensację: Na pogrzebie pewnego komunarda przyszło do starcia pomiędzy policją, a tymi, którzy rozwinęli czerwoną chorągiew. Obecny na pogrzebie Clovis-Hugues wmięszał się do tej sprawy, jako deputowany, za co policja silnie go poturbowała. Oczywiście na drugi dzień wytoczył sprawę w izbie, lecz koledzy nie chcieli go słuchać; wtedy Clovis-Hugues rzekł: „Strzeżcie się, gdyż nadejdzie dzień, kiedy i izba zostanie ukaraną.“ Dziwnym zbiegiem okoliczności Clovis-Hugues wstawiał się wówczas za Vaillantem, który niósł czerwoną chorągiew i ten sam Vaillant rzucił bombę w parlamencie francuskim.

Rewolucja na Sycylji.
(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Rzym 12. stycznia. Według urzędowej „Agencji Stefani'ego“, od wczoraj nie było w Sycylji wypadku zakłócenia spokoju.

Ancona 12. stycznia. Przed Casino Durico wybuchła nocą petarda, napełniona patronami rewolwerowemi. Podobne wybuchy powtórzyły się w kilku innych ulicach. Szkody nie było żadnej.

Rzym 12. stycznia. Z Catanji na Sycylji donoszą, że gdy wczoraj przybył tam pułk wojska z Rawenny, ludność zgotowała mu entuzjastyczne przyjęcie, wznosiła okrzyki na cześć armji i domagała się, aby kapela zagrała hymn królewski.

Rzym 12. stycznia. Uwięziony przed kilku dniami jako podejrzany o współudział w wywołaniu rewolucji na Sycylji ksiądz Urso, przewieziony zostanie do Palermo. Obiega pogłoska, że rząd ma już niektóre dowody, iż między ks. Urso a uwięzionym również deputowanym de Felice istniało porozumienie co do agitacji rewolucyjnej.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 12. stycznia. W sejmie austrjackim odbyły się wczoraj burzliwe sceny z okazji debaty nad subwencją dla niemieckiego *Schulvereinu*. Posłowie Lueger, Scheicher, Gregorig i Hauck wytykali, że stowarzyszenie to służy nie niemieckim, jeno żydowskim interesom.

W końcu większością subwencję uchwalono.

Wiedeń 12. stycznia. Według petetburgskiego listu *Pol. Corr.*, pogłoska o ustąpieniu Mohrenheima z posady ambasadora w Paryżu, stwierdza się.

Praga 12. stycznia. Młodoczeski klub sejmowy postanowił wnieść prawnopaństwową rezolucję jako protest przeciwko oświadczeniom Schwarzenberga w izbie.

Berno 12. stycznia. W sejmie wniósł p. Kulka kreowanie najwyższego trybunału dla krajów korony czeskiej.

Buda-Peszt 12. stycznia. Wiadomość o śmierci Koszuta okazała się mylną.

Berlin 12. stycznia. Wczoraj rozpoczęła się w rajchstagu rozprawa nad podatkiem od tytoniu. Centrum oświadczyło się przeciw, zdaje się zatem, że przedłożenie upadnie.

W lutym wniesiony zostanie rosyjski traktat handlowy.

Berlin 12. stycznia. Rada koronna zajmowała się wczoraj kwestją wprowadzenia izb rolniczych.

Rzym 12. stycznia. Urzędownie zaprzeczają pogłosce o wzmocnieniu fortów granicznych ku Francji.

Paryż 12. stycznia. Izba 290 na 357 oddanych głosów wybrała Dupuy'a ponownie prezydentem.

Wiedeń 12. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 354·75; węg. kredyty 424·50; anglosy 155·—; laenderbanki 258·80; sztacbany 313·75; lombardy 110·62; elbethale 245·62; tytoniowe 199·50; alpiny 54·50; renta majowa 98·10; węg. złota 116·85; węg. koronowa 94·85; austr. koronowa 96·85; losy tureckie 58·25; uniony —·—.

Berlin 12. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 220·25 (357·02); lombardy 49·60 (110·91); węg. renta złota 95·60 (115·51); ruble 218·— (132·87).

Frankfurt 11. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 289·62 (354·95); lombardy 91·50 (109·85); renta węg. złota 95·70 (116·73); koronowa 91·90 (95·24).

Wiedeń 12. stycznia. Wczoraj odbyła się w ministerstwie handlu ponownie konferencja w sprawie wiedeńskiej kolei lokalnej, w której oprócz ministra handlu hr. Wurmbranda także minister skarbu Plener uczestniczył. Sprawa ta odejdzie do rady ministrów.

Nowi członkowie izby panów zamianowani będą dopiero na wiosnę.

Wiedeń 12. stycznia. Arcyksiążę Karol Ludwik, jako protektor towarzystwa geograficznego, przychylił się do prośby prezydjum tego towarzystwa, aby arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, w uznaniu znakomitych usług oddanych przezeń etnografji i geografji podczas podróży na około ziemi, uczczono odpowiednio na specjalnie w tym celu zwołać się mającem uroczystem zebraniu towarzystwa.

Wiedeń 12. stycznia. Odpowiedź rządu austrjackiego na propozycje Rosji w sprawie traktatu handlowego, odeszła wczoraj do Petersburga.

Praga 12. stycznia. Wybór uzupełniający pięciu posłów z kurji większej własności rozpisano na 8. lutego.

Tryest 12. stycznia. Parowiec rosyjski „Piotr“ rozbił się wraz z pasażerami i ładunkiem pod Sewastopolem.

Bruksela 12. stycznia. Rewizje domowe u 200 anarchistów wykazały związek pomiędzy anarchistami belgijskimi a francuskimi. Zabrano 4000 broszur, tudzież mnóstwo listów i papierów dowodzących, że zamierzono wyprawić zamach w Belgji.

Sofja 12. stycznia. Wkrótce mają tu przybyć rodzice księżnej z powodu bliskiego jej rozwiązania. Matka księcia już przybyła.

Metropolita Klemens wniósł przeciw wyrokowi trybunału apelacyjnego rekurs do trybunału kasacyjnego.

Petersburg 12. stycznia. Huree amputowano jeden palec u nogi. Następca jego nie rychło będzie zamianowany.

Petersburg 12. stycznia. W preliminarz budżetu na rok 1894 wstawiono dochody państwowe w sumie 1,053.601.000, a wydatki w sumie 1,083.610.000 rubli.

Petersburg 12. stycznia. Ustąpienie barona Mohrenheima z posady ambasadora w Paryżu, nastąpi zapewne w najbliższym czasie i pociągnie za sobą ważne zmiany w gronie dyplomacji rosyjskiej.

Sofja 12. stycznia. Dziennik urzędowy ogłosił sankcjonowaną ustawę budżetową na rok 1894. Wszystkie wydatki Bułgarji preliminowane są na 102.270.982 franków, z tego przypada na amortyzację i oprocentowanie długu państwowego $17\frac{1}{4}$ miljona, na roboty publiczne 13, a na oświatę 9 miljonów. Budżet wojenny wynosi 22 i pół miljona. Dochody państwowe preliminowano na 101.007.550 franków, z tego podatki bezpośrednie na 42, a opłaty pośrednie na $22\frac{1}{4}$ miljonów.

Rzym 12. stycznia. Wkrótce pojawi się nowy organ Watykanu w języku francuskim, pod redakcją msgr. Boecklina.

Robotnicy tutejsi, wbrew przypuszczeniom, wrócili wczoraj w największym spokoju do pracy.

„Ajencji Stefani“ donoszą z Palermo, że w Sycylji panuje najzupełniejszy spokój.

Pisma wojskowe upoważnione są do oświadczenia, że pogłoski o rozkazie ministra wojny co do uzbrojenia fortów na granicach Francji i Szwajcarji, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Stambuł 12. stycznia. Wedle ostatniego biuletynu, zachorowało tu na cholerę sześć osób, z tych cztery umarły. Krążą pogłoski, że także w Adrjanopolu, Deukotuce i Salonice wybuchła cholera, wszelako nie ma z tych miejscowości żadnych doniesień, potwierdzających tę pogłoskę.

Berlin 12. stycznia. *National Ztg.* zapewnia, że wszystkie wiadomości o rzekomem istniejącem przesileniu kancierskiem są zmyślone.

Nowy Jork 12. stycznia. We wschodniej stronie miasta eksplodowała na ulicy bomba i uszkodziła przyległy duży dom. Skonstatowano, że w pobliżu leżało kilkanaście takich bomb złączonych drutem.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 12. stycznia godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	354·50	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	54·25	Wied. losy	173·—
Kredyty węg.	426·50	Akcje tyton.	199·—
Anglobanki	154·90	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	261·—		
Ludwiki	216·50	Elbethale	244·25
Nordbany	293·—	Landerbanki	257·40
Lombardy	109·87	Renta zł. węg.	116·75
Losy tureckie	—·—	Bankvereiny	126·90
Staatsbahny	313·—	Austr. renta pap.	—·—
Czerniowieckie	363·—	Ruble	133·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. stycznia 1894.

HOTEL ŻORZA. M. Cieńska z Wodnik. A. Skrzyński z Zagórzan. J. Trzecieski z Miejsca. Dr. T. Rutowski z Wiednia. S. Moysa z Rudnik. J. hr. Stadnicki z Wielkiejwsi. S. Bogdanowicz z Pyszkowice. J. Teodorowicz z Rusowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. A. Ligęza z Magierowa. M. Lekczyński z Rymenowa. J. Hulimka z Trebinji. E. Scholz z Berlina. S. Komarnicki z Zawadki. Dr. Korn z Czerniowiec. A. Raczewski z Rusowice.

HOTEL VICTORIA. Szyszołowicz z Dublan. L. Rożankowski ze Złoczowa. A. Helm z Glinian. J. Dick z Ekatyronosławia. Z. Paleolog z Komarna. S. Wolf z Glinian. J. Garbaczyński z Mokrzca.

NEKROLOGJA.

✝

Za spokój duszy ś. p.
Marji z Wszelaczyńskich Listowskiej
zostanie odprawionem Nabożeństwo żałobne dnia 15. stycznia 1894 — jako w pierwszą rocznicę śmierci — w kościele OO. Bernardynów, o godzinie 10. rano.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Wolna, młoda osoba, biegła manipulantka biurowa, z odpowiednią inteligencją i wykształceniem, obznajmiona z domowem kobiecem zakresem działania, poszukuje tylko w inteligentnym zamożnym domu samoistnego stosownego stałego zajęcia. Minerwa poste restante Lwów. 20

Ogrodnik bardzo praktyczny, dobrze polecony, żonaty, poszukuje miejsca zaraz Pani Zadorożna w Strzeliskach.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

Frontowy pokój z przedpokoikiem do wynajęcia w kamienicy Towarzystwa oficjalistów prywatnych, plac Chorążczyzna l. 4. 21

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²⁵/₆ do włącznie ¹⁵/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.